Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 244-245 Kraków poniedziałek 22 listopada 1937 r Rok 1

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

Państwo wypowiada zdecydowaną walkę knowaniom endeckim

(Telefonem od korespondenta warszawskiego).

Jak sie dowiadujemy oświadczenie ministra Kościałkowskiego na wczorajszym zjeździe wileńskim, że Polska nie będzie szukać obcych wzorów, jakoteż, że w psychice polskiej nie odpowiadają także totalizmy nacjonalistyczne, wywołało w szeregach endeckich olbrzymie zaniepokojenie.

Endecja bowiem dopatruje się w tej enucjacji uzgodnionej zresztą z najwyższymi czynnikami w Polsce, zdecydowanej akcji ze strony Państwa przeciwko dalszym anachistycznym i rozkładowym knowaniom endeckim. Przewidziany jest silny kurs przeciwendecki.

Charakterystyczne pominięcie i wyróżnienie

Telefonem od naszego korespondenta warszawskiego)

W kołach politycznych Warszawy wielkie wrażenie wywołał fakt, że minister Kościałkowski był główną osobistością na zjeździe wileńskim i że tej okoliczności należy przypisać mający specjalną wymowę fakt pominięcia wysłania depeszy do płk. Koca.

Również korzystnie dla zmiany kierunku nastawienia politycznego komentowany jest fakt specjalnej serdeczności z jaką Zjazd odniósł się do Marszałka wej Piłsudskiej, jednej z czołowych obecnie postaci Polskiej Demokracji.

Chińczycy przygotowują ewakuację Nankinu

Szanghaj. – Druga i trzecia eskadry marynarki japońskiej, znajdujące się obecnie na wodach chińskich, zostały połączone pod dowództwem admirała Hasegawa pod nazwą „Flota morza chińskiego cesarskiej marynarki japońskiej". Admirał Hasegawa oświadczył, że blokada wybrzeży chińskich będzie nadal kontynuowana.

Zagraniczne placówki dyplomatyczne nie opuściły jeszcze Nankinu, oczekując na wyjazd ministra spraw zagranicznych Wang-Czung-Guja.

—o—

49 osób zabitych oraz 150 rannych

w katastrofie kolejowej w Andaluzji

Sevilla. Gen. Queipo de Llano oświadczył przez radio, iż w Andaluzji wydarzyła się katastrofa kolejowa, w której ofiarą padło 40 zabitych i 150 rannych.

PRZYCZYNĄ — ZŁE NASTAWIENIE ZWROTNICY

Sevilla. Katastrofa kolejowa, o której doniósł przez radio gen Queipo de Llano, nastąpiła skutkiem złego nastawienia zwrotnicy na dworcu kolejowym Allanis.

Pociąg osoboby, wiozący jeńców wojennych, zderzył się z pociągiem towarowym.

Z pod szczątków rozbitych wagonów wydobyto 49 zabitych i przeszło 100 rannych.

Rannym przewieziono do szpitala w Sewilli.

Tragedia żony nauczyciela

Jak już donosiliśmy przez sąd grodzki w Święcianach w dn. 10. XI. br. zostali skazani dwaj nauczyciele, którzy spoliczkowali lekarza powiatowego w Święcianach p. Sawicza za obrazę osobistą i obrazę godności o honor ZNP. Na wieść o wyroku sądu bardzo ostrym, żona jednego z oskarżonych, p. Eug. Korzeniowska usiłowała popełnić samobójstwo przez przecięcie żył (tętna) na ręku. Odratowana p. Korzeniowska poraz drugi powtórzyła zamach samobójczy w dn. 18 bm. w ten sposób, że usiadła na ławce w Cieletniku i zażyła większą ilość bromu. W stanie nieprzytomnym zabrało ją Pogotowie Ratunkowe.

P. E. Korzeniowska ma dat 25, jest uczenicą Pedagogium w Wilnie, mąż jej jest nauczycielem w pow. święciańskim.

Tragedię tę można tylko wytłumaczyć atmosferą w jakiej znalazło się nauczycielstwo polskie i życie rodzin ne nauczycieli. Nauczyciele obecnie żyją w ciągłej niepewności, są postawieni jakby poza prawem, rozmaite typy szkalują to nauczycielstwo mianem komunistów i bolszewików powołując się na wysoki protektorat. — Szkaluje się nauczycielstwo nie tylko w życiu prywatnym, ale nawet przed forum sądowym, jak wskazują na to ostatnie procesy nauczycielskie w Święcianach i w Wilnie, bez jakichkolwiek sprzeciwów przewodniczących sądów. Prawo nie bierze nauczycieli w obronę przed oszczerstwami, prawo to jest bezlitosne gdy nauczyciele stają w obronie swojej czci.

—o—

Zmiany w rządzie włoskim

Z Rzymu donoszą: „Giornale d'Italia", komentując zmiany w rządzie włoskim pisze:

Jest rzeczą naturalną, że Mussolini objął osobiście kierownictwo ministerstwa Afryki włoskiej w chwili gdy zamorskie posiadłości Włoch nie tylko uległy powiększeniu, lecz gdy powołane zostały do odegrania roli doniosłego terenu osiedleńczego dla milionów Włochów, którzy przybędą do Afryki z metropolii.

Bezpośrednie objęcie przez Mussoliniego kontroli nad posiadłościami zamorskimi wiąże się również z programem samowystarczalności gospodarczej, którego realizacja dokonaną będzie przy eksploatacji zasobów kolonialnych. Wymownym dowodem aktualności i doniosłości polityki autarkicznej reżimu jest również podniesienie do rangi „ministra" dotychczasowego podsekretarza stanu dla wymiany i walut, prof. Guarneri.

Omawiając dalej fakt mianowania wicekróla Etiopii, ks. d'Aosta „Giornale d' Italia" podkreśla, że przeniesienie do Addis Abeby znakomitego przedstawiciela domu Sabaudzkiego stanowi doniosłe wydarzenia narodowe.

Konferencja brukselska

Z związku z posiedzeniem konferencji 9 mocarstw, delegat amerykański Norman Davis odbył dłuższą rozmowę z delegatem brytyjskim Malcolnem MacDonalde, a następnie odbyli naradę z min. Spaakiem. Na następnym posiedzeniu konferencja ma rozważyć ewentualne zastosowanie ostatniego paragrafu deklaracji, zredagowanej w ubiegłą sobotę w odpowiedzi na negatywne stanowisko rządu japońskiego wobec komunikatu konferencji z dnia 6 bm.

SESJA SEJMOWA

Po konferencji prezesa ministrów gen. Składkowskiego z marszałkiem Sejmu i Senatu podobno ustalono że pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się 30 bm. Będzie to, jak zwykle, posiedzenie formalno-uroczyste: marszałek odczyta szereg dokumentów, potem minister skarbu przedłoży preliminarz budżetowy i wygłosi expose.

Sesja rozpoczyna się pod znakiem niepewności, czy powstanie klub sejmowy OZN, czy nie. Jak wiadomo, wybrano komisję, która ma dać odpowiedź na to pytanie. Co zresztą wyniknie ze zgody posłów i senatorów, jeżeli marszałkowie Sejmu i Senatu pozostaną przy swym spornym stanowisku? Wyniknie kwestia lokalu: jeżeli nie w Sejmie, to przy ul. Matejki.

Jak docnodzą wieści z łona posłów i senatorów, którzy zgłosili akces do OZN, mają stać się członkami jego klubu parlamentarnego, opozycja przeciw powstaniu klubu nie jest natury zasadniczej, raczej formalnej. Posłowie i senatorowie nie godzą się aby przyszłe władze były mianowane, jak się to dzieje z wszystkimi władzami OZN. O to właśnie trwa dotychczas podziemny spór w łonie OZN, czy władze mają być mianowane czy wybierane. Pierwszej melodie dzie zarzucają posmak totalizmu, pozatem wskazują, że dotychczas praktykowana ta metoda zrobiła niejedno fiasko.

Czy poza ozonowymi historiami należy w tej sesji oczekiwać jakichś niespodzianek? Można wątpić. Posłowie są wystraszeni i zaalarmowani wieściami o rychłej zmianie ordynacji wyborczej, za którą muszą przyjść i wybory. Pocieszają się wprawdzie że nie nastąpi to tak rychło, ale w każdym razie liczą się z tym, że Sejm nie docuągnie do końca swego normalnego żywota, tj. do lata 1940. A posłowanie jest takie słodkie!

Najspokojniej chyba zachowuje się wobec sesji rząd. W tym roku zwykły nawet obawy, że mogą powtórzyć się usiłowania opozycyjne z ubiegłego roku. Niema do tego ani tematu ani temperamentu. Naogół liczą się z normalną tj. spokojną sesją. Może jednak być i inaczej.

PLEBISCYT LWOWSKI

Mówiliśmy niejednokrotnie: społeczeństwo i władze przeceniają siłę młodzieży wszechpolskiej różnych odcieni w wyższych uczelniach. Przyjęło się u nas szczególnie w ostatnich latach, że tupet i rozpieranie się uważano za dowód siły, którą ludzie, jak zwykle ludzie, respektowali. Młodzież endecka wyzyskiwała to niezasłużone powodzenie, żyrując się jako jedynie legitymowane do przemawiania imieniem uczącej się młodzieży i faktem jest, że senaty uniwersyteckie tej jej legitymację świadomie czy nieświadomie, tj. znając czy nie znając faktycznego rozdziału sił, uznawały.

Dopiero awantury „ławkowe" położyły kres legendzie o liczebnej supremacji młodzieży endeckiej. Zarządzony przez rektora Kulczyńskiego plebiscyt, czy zarządzenie osobnych ławek dla Żydów ma być utrzymane czy nie, dowiódł niezbicie, bo liczbami, że młodzież endecka jest na uniwersytecie lwowskim w „beznadziejnej" mniejszości. Wynik ten jest tem bardziej znamienny, ileże młodzież endecka z pewnością doprowadziła ostatniego swego zwolennika do głosowania, podczas gdy przeciwnicy „ławek" przeważnie zbojkotowali plebiscyt. A mimo to uzyskali znakomitą większość.

Trzeba też pamiętać, że grunt na uniwersytecie lwowskim jest specjalnie skonstruowany. Tam jeszcze przed wojną światową młodzież endecka rok w rok wywoływała zajścia z Ukraińcami, obecnie przeniesiono je na front żydowski. I wtedy niewątpliwie mniejszość nadawała sobie pozory większości dlatego tylko, że nie było cyfrowej próby sprawdzenia rozkładu sił.

Ten wynik lwowski powinienby — gdyby senaty były inne — stać się wskazówką dla oceniania stanu faktycznego, które niewątpliwie wypadłoby taksamo jak we Lwowie. Wiadomo przecież i bez próby plebiscytowej, że na uniwersytecie warszawskim młodzież endecka — w dodatku rozbita na kilka grup — jest mniejszością wśród studentów, a przewaga jej opiera się z jednej strony na szalonym tupecie, z drugiej na pobłażliwości — nie chcemy użyć dosadniejszego wyrażenia — władz uniwersyteckich. Przecież zeszłoroczna blokada uniwersytetu, która miała wykazać przewagę endeckich studentów, wykazała coś przeciwnego: zaledwie około 200 osób, w tym dużo z poza uniwersytetu — wzięło w blokadzie udział.

Czas najwyższy obudzić się z hypnozy i oceniać stosunki tak, jak one naprawdę się przedstawiają. Nigdzie na uniwersytetach także, mniejszość niema prawa narzucać większości swą wolę. Nie chodzi tylko o „ławki" — to tylko jeden odcinek, na którym endecja przeprowadza próbę sił, jak dotychczas ze skutkiem: Gdy tę walkę wygrają, zaczną się inne, — ważniejsze i większych spraw dotyczące, aniżeli ławe stja siedzenia na prawo czy na lewo. Dlatego nie wolno zwlekać. Musi się zrobić — jak to nazywają — linię podziału między tymi, co krzyczą i biją a tymi, którzy są silniejsi i — może nieśmiawsi.

Ze łzami w oczach opuszczają Polskę

Interesujące uwagi „Der Deutsche in Polen na temat deklaracji mniejszościowej i sprawy optantów niemieckich

„Der Deutsche in Polen" z dnia 1 bm. przynosi kilka artykułów, w których zajmuje się deklaracją polsko-niemiecką z dnia 5 listopada br. Pismo to twierdzi, że w Polsce przyjęto deklarację zimno, przy czym jako dowód cytuje „Gazetę Polską". To też optymizm, z jakim początkowo mniejszość niemiecka w Polsce akt ten przyjęła, zmienił się rzekomo już pouplywie kilku dni w „bezbrzeżny pesymizm". Również wynurzenia centralnych organów hitlerowskich III Rzeszy raczej sprawę psują niżby miały dawać nadzieję, że atmosfera wzajemnego zaufania się poprawi.

Powód, dla którego społeczeństwo polskie zimno ustosunkowało się do deklaracji widzi „Der Deutsche in Polen" w głębokiej nieufności, z jaką Polacy odnoszą się do ideologii hitlerowskiej, w której dopatrują się nie bezpieczeństwa „dynamicznego" dla granic własnego państwa, w mniejszości zaś niemieckiej, która jest tym duchem opanowana, dopatrują się pewnego rodzaju opętania („Anormalität"), którego z jednej strony nie mogą pojąć, a które z drugiej strony słusznie budzi ich niepokój jak czynnik nieobliczalny.

Pisma oświadcza, że na przykład postulaty wysunięte w związku z deklaracją pięciolistopadową przez Ulit za odpowiadają całej mniejszości niemieckiej w Polsce, oświadcza jednak że dzisiaj jest już rzeczą jasną, że nie będą one uwzględnione, a to dlatego właśnie, że naród gospodarczy nie ma zaufania do hołdującej hitleryzmowi mniejszości niemieckiej w Polsce.

Drogę wyjścia widzi organ b. senatora Panta w wyrzeczeniu się przez mniejszość ideologii hitlerowskiej i w stworzeniu nowej, solidnej, zdrowej i opartej na realnym fundamencie podstawy, na której musi stanąć mniejszość niemiecka w Polsce. Wtedy dopiero znajdzie się forma, która będzie do przyjęcia dla narodu gospodarzy, a będzie nią wspólnota europejskiej cywilizacji, której obce są wszelkie zwyrodnienia.

W innym artykule podchodzi pismo do tego zagadnienia od strony optantów niemieckich, których w znacznej liczbie w tych dniach opuściło Państwo polskie. Pismo stwierdza, że, wiele łez wylano w tych ostatnich dniach w biurach polskich urzędów. Optanci ze łzami w oczach błagali nie jednokrotnie, by mogli w Polsce pozostać, jednakowoż paragraf okazał się silniejszym od współczucia, jakie im jest okazywane.

Wiele się zmieniło w ciągu 14 ubiegłych lat i obecnie optanci wolą jeść nieraz suchy chleb tutaj niż się udawać na niewiadome losy do Rzeszy niemieckiej, która dawno już nie przedstawia się jako wymarzony raj i to zarówno pod względem materialnym jak bardziej jeszcze duchowym. Niemiecka rzeczywistość przedstawia się optantowi jako sfinks, przed którym odczuwa się lęk. Odnosi się to zwłaszcza do tych, którzy mają dzieci, za których rozwój duchowy czują się odpowiedzialni.

Zwyrodniały oszust matrymonialny

uwodził gimnazjalistki

Urząd śledczy m. st. Warszawy otrzymał poufną informację że niejaki Leon Kuczyński, zawiera prywatne znajomości z uczenicami gimnazjalnymi, przedstawiając się za sekretarza ambasady polskiej w Ameryce. Kuczyński zapoznawszy się z dziewczyną opowiadał, że przybył do Polski na kilkutygodniowy pobyt celem zawarcia związku małżeńskiego. Kuczyński obiecywał każdej ożenek, mówiąc, że ma wielkie posiadłości w Ameryce. W rozmowie z upatrzoną ofiarą posługiwał się łamaną polszczyzną mówił, że włada kilkoma językami, a najlepiej angielskim. Gdy dziewczyna zgadzała się na zamąźpójście, Kuczyński zapraszał ją do podrzędnej restauracji rzekomo celem zabawienia się, a następnie dziewczyznę gwałcił. Kuczyński przebywał w jednym z hoteli warszawskich, gdzie zwabiał naiwne dziewczyny. W ten sposób ofiarami jego padło bardzo wiele uczenic gimnazjalnych.

W dniu wczorajszym policja dowiedziała się, że Kuczyński umówił się na rogu ulic Al. Jerozolimskich i Brackiej z 18-letnią uczenicą gimnazjum niejaką S. A. W momencie, gdy zamierzali wejść do jednego z hoteli wywiadowca nagle podbiegł do niego i założył mu na ręce kajdanki.

Kuczyński jest przystojny, ubiera się elegancko i z tego względa cieszył się dużym powodzeniem u kobiet, — zwłaszcza zaś naiwnych uczenic.

Zwyrodnialca osadzono w więzieniu.

Z dnia

Drzewo, węgiel i — szynki

Trzy wyliczone powyżej artykuły to filary naszego wywozu zagranicę. W 10 miesiącach b. r. wywieźliśmy drzewa za 148 milionów, węgla za 151 milionów, szynek-bekonów za 16 milionów. Ktoby się spodziewał po zeszłorocznej dyskusji sejmowej nad marną gospodarką w lasach państwowych, że z tej gospodarki wpłynie do Polski — w stosunku rocznym — około 175 milionów złotych? W dodatku cały wpływ z wywozu drzewa idzie do skarbu państwa, podczas gdy miliony z wywozu węgla zabierają prywatni właściciele kopalń.

Sprawa ta ma jednak i swoje ciemne strony. Przedewszystkiem fakt, że wywozimy surowce. Lepiej byłoby, gdybyśmy mogli drzewa i węgli używać we własnym przemyśle. Tymczasem np. wywóz mebli giętych z naszego drzewa wynosi raptem 6-8 milionów złotych. Taksamo z węglem. Nie mamy tyle własnych fabryk, aby zużyć tę masę węgla, więc korzystają z nich obce kraje.

Radio stałym informatorem narciarzy

Rozwój zimowej turystyki stawia coraz większe wymagania, w sprawie należytego obsłużenia tego ruchu. Obok instytucyj specjalnie powołanych do roztaczania pieczy nad tak popularnym już dziś sportem narciarskim, również i Polskie Radio wzięło na siebie poważny obowiązek propagandy i obsługi informacyjnej tego sportu. Do tej służby informacyjnej należy nadawanie przez przeciąg miesięcy zimowych dokładnych danych, o stanie ośnieżenia dla całej Polski czyli tzw. komunikatów śniegowych TKN.

Wtym roku komunikaty śniegowe wygłaszane będą w następującej for mie: w piątek o g. 18 nadawać będzie Kraków na fali ogólnopolskiej komu nikat o warunkach śniegowych w ca łej Polsce. Rozgłośnie: lwowska katowicka i wileńska nadawać będą poza tym w tym samym dniu w swoich lo kalnych wiadomościach sportowych szczegółowe dane o warunkach śniegowych: w Karpatach wschodnich, Beskidzie Śląskim i na wileńszczyźnie. Jak bardzo leży Polskiemu Radiu na sercu sprawa popularyzacji narciarstwa, najlepszy dowód mamy w tym, że przewidywany jest również komunikat nadawany przez Toruń dla Szwajcarii kaszubskiej.

W okresie przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy kiedy ma miejsce największe nasilenie ruchu narciarskiego, Kraków będzie na dawał stan śniegowy w poszczególnych dolinach i na halach posiadających schroniska. Nie skończy się jednak na tym: w soboty dla obsługi pod miejskiego ruchu narciarskiego nadawany będzie komunikat śniegowy dotyczący najbliższej okolicy miasta Ro zgłośniowego.

Radio stanie się zatym jedynym w swoim rodzaju informatorem przysługując się dobrze propagandzie pol skiego narciarstwa.

ALEKSANDER HAFFTKA

USTAWODAWSTWO POLSKI ODRODZONEJ

W ODNIESIENIU DO ŻYDÓW I INNYCH MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

UWAGA REDAKCJI

W umysłach niektórych polityków, hołdujących koncepcjom politycznym młodzieży radykalno - narodowej powstała myśl ograniczenia praw zasadniczych ludności żydowskiej w Polsce.

Niedawno prasa notowała pogłoski, że poselska grupa regionalna Pomorza zamierza wnieść na najbliższej sesji Sejmu szereg projektów ustaw, mających ograniczyć Żydów w ich prawach obywatelskich w dziedzinie gospodarczej.

Poniższy artykuł b. radcy min. spraw. wewn. p. Aleksandra Hafftki rzuca świa światło na bieg myśli prawniczo - politycznej ustawodawstwa Rzeczypospolitej w stosunku do mniejszości narodowych w okresie ostatnich dwudziestu lat. REDAKCJA.

Z chwilą odzyskania Niepodległości, Polska wróciła na polu pracy ustawodawczej w dziedzinie spraw mniejszości narodowych do tradycji tolerancji dawnej Rzeczypospolitej.

W zaraniu odrodzenia bytu państwowego, rząd polski zniósł drogą dekretów Naczelnika Państwa szereg ograniczeń Żydów z czasów b. zaborców. Przede wszyskim zniósł ograniczenia Żydów w przedmiocie opieki nad ubogimi, zakładania i utrzymywania instytucyj dobroczynnych, ochrony zdrowia, w sprawach szpitalnictwa i urządzeń sanitarnych (dekr. z dnia 4. II. 1919 r.) ograniczenia w kwestii wydzierżawienia majoratów (dekr. z dnia 25. VII. 1919 r.) ograniczenia językowe, zawierające zakaz sporządzania i podpisywania aktów i dokumentów w językach hebrajskim i żydowskim itp. — Inne zaś ograniczenia zostały uznane za nie obowiązujące w myśl zasady Lex posterio derogat prior.

Zagadnienie mniejszości narodowych stało się przedmiotem poważnej dyskusji w całej akcepcji wyrazu polskich kół prawniczych i politycznych z chwilą ponownego uruchomienia polskiego, suwerennego aparatu ustawodawczego po przeszło 130-letniej przerwie.

Sfery naukowe i polityczne, odpowiedzialne za honor tradycji tolerancji i wolności dawnej Rzeczypospolitej podjęły odraża wysiłki uzdognienia dążeń mniejszości narodowych z polską racją stanu.

Zainicjowana została dyskusja na temat uregulowania praw konstytucyjnych mniejszości narodowych, która trwała szereg lat. Owocem tej dyskusji były opracowane prawa podstawowe mniejszości narodowych w konstytucji z dnia 17 marca 1921 roku i przejęte w całości przez konstytucję z dnia 23 kwietnia 1935 roku.

Mimo niezmiernie charakterystycznej ewolucji poglądów na prawa zasadnicze obywateli Rzeczypospolitej, dokonanej na przestrzeni niespełna piętnastu lat, prawa obywateli — jako członków mniejszości narodowych — pozostały nienaruszone, w dotychczasowym ustawodawstwie polskim.

Zasady wolności rozwoju narodowego i kulturalnego mniejszości narodowych, ustalone w konstytucji z 1935 r. Na tę zasadniczą linię postępowania polskiego prawodawstwa rzuca chwalebne światło stanowisko polskiego świata naukowego i politycznego w okresie dyskusji i debat w ciągu ostatnich 20 lat nad stosunkiem polskiego ustawodawstwa do praw mniejszości narodowych.

Dwa lata jeszcze przed podpisaniem tzw. Małego traktatu Wersalskiego Komisja Sejmowo - Konstytucyjna Tymczasowej Rady Stanu uchwaliła z inicjatywy prof. Alfonsa Parczewskiego, dnia 28. VII. 1917 r. art. 123 projektu konstytucji R. P. w brzmieniu następującym: „Swoboda rozwoju narodowego i kulturalnego dla mniejszości narodowych jest w granicach jedności Państwa zagwarantowana".

W dyskusji nad tym postanowieniem wypowiedzieli się pozytywnie m. in. uczeni i politycy — Zborowski Buzek, Studnicki, Siemieński i K. Chełmicki.

We wszystkich prawie zgłoszonych projektach konstytucji z okresu przed konstytucją marcową z 1921 r. uwzględnione było zagadnienie mniejszości narodowych, wyznaniowych i kulturalnych wszystkich narodowości, zamieszkałych na ziemiach Rzeczypospolitej. W roku 1919 zgłoszono kilkanaście takich projektów, a projekt rządowy z dnia 3. 11. 1919 roku zawierał również postanowienie o gwarancji praw mniejszości narodowych (art. 84 projektu rząd.).

Sejm ustawodawczy wypowiedział się po raz pierwszy o zagwarantowaniu w konstytucji polskiej praw mniejszości narodowych w uchwale z dnia 6. 5. 1919 roku — jednomyślnie i bez dyskusji — w sposób następujący: „Sejm Rzeczypospolitej stwierdza, że mniejszości narodowe i wyznaniowe będą zawsze korzystały w Polsce z całkowitej wolności i ze wszystkich praw, które im przysługują, lub przysługiwać będą w szlachetnych demokracjach Zachodu, które Polska wyprzedzała nie raz pod względem równouprawnienia wyznań i narodowości (47 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego.).

Wybitni znawcy prawa konstytucyjnego oraz przedstawiciele ugrupowań politycznych wypowiedzieli się w lipcu 1919 roku w Komisji narodowej, zreferowaną przez prof. Kamienieckiego, — w duchu powyższej uchwały, a m. in. prof. Halban, prof. Dubanowicz i Niedziałkowski.

Komisja ta ukończyła swe prace nad projektem artykułów o mniejszościach narodowych w maju 1920. — Zasługuje przy tym na uwagę, że przeciw projektowi księdza Lutosławskiego o ustanowieniu katastru narodowego w województwach, posiadających ponad 25 proc. mniejszości narodowych, — wypowiedzieli się ostro w Komisji Konstytucyjnej dwaj przedstawiciele o jaskrawo odmiennych poglądach politycznych, jak Izaak Grünbaum i ks. Dziennicki.

Klub Posłów Żydowkskich przejawiał bardzo silne zainteresowanie dla zagadnienia mniejszościowego podczas prac przygotowawczych tekstu konstytucji w ciałach ustawodawczych.

Zainteresowanie to wybiegało daleko po za ramy kwestji żydowskiej i obejmowało zagadnienia ogólno mniejszościowe, jak np. autonomię terytorialną dla mniejszości zwartych, wolność posługiwania się językami mniejszościowymi w instytucjach publicznych i w sądzie, tworzenie samodzielnych związków mniejszości o charakterze publiczno - prawnym dla spraw narodowościowych i wyznaniowych, zorganizowanie ministerstwa dla spraw mniejszości narodowych i t. p.

Poprawki Klubu Posłów Żydowskich zostały wprawdzie odrzucone przez Sejm w drugim i trzecim czytaniu, jednakże treść przeważnej części tych wniosków została w dużej mierze uwzględniona we wnioskach większości sejmowej.

Postanowienia, dotyczące mniejszości narodowych zostały uchwalone przez Sejm Ustawodawczy w dniu 16 marca 1921 roku i obowiązują po dziś dzień na mocy art. 81 ust. 2 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 23 kwietnia 1935 roku. Artykuł ten zachowuje moc obowiązującą art. art. 99, 109—118 i 120 dawnej konstytucji marcowej. Postanowienia, wymienione w powyższych artykułach gwarantują wolność narodowościową jak i wyznaniową mniejszości narodowych.

Pomimo iż konstytucja marcowa zrównała ludność żydowską w prawach z resztą ludności, powstał spór, czy ograniczenia prawne ludności żydowskiej po b. zaborcach muszą być uchylone osobnymi ustawami, czy też przepisy te — jako nie zgodne z konstytucją — uchylone są z samego prawa.

Zgromadzenie Ogólne Sądu Najwyższego wypowiedziało się dnia 16. II. 1924 roku, że przepis, nie zgodny z konstytucją jest uchylony z samego prawa, natomiast Najwyższy Trybunał Administracyjny stał na stanowisku — w orzeczeniu z dnia 30. X. 1924 roku — że przepisy te wymagają wyraźnego zniesienia, uważając, że konstytucja zapowiedziała tylko ich uchylenie.

Żydowska reprezentacja parlamentarna czyniła wysiłki, aby parlament polski uchwalił ustawę, w której expressis verbis zniósłby wszelkie ograniczenia, rozsiane w 16 tomach rosyjskiego zbioru praw oraz w dekretach austriackich nadwornych z dnia 22. X. 1814 i z dnia 19. II 1846 r.

W tym celu, w ciągu całego szeregu kadencyj parlamentarnych, Koło Żydowskie z jednej strony, oraz poszczególne rządy przed okresem przewrotu majowego z roku 1926 — z drugiej, wnosiły do laski marszałkowskiej odpowiednie projekty ustaw.

Nie znalazło się jednak nigdy w owych czasach większości, któraby ten lub ów projekt ustawy uchwaliła; projekty te nie wychodziły prawie z komisji konstytucyjnej.

Dopiero podczas kadencji sejmowej w roku 1930 wniosione zostały nowe wnioski o uchylenie wspomnianych ograniczeń zarówno przez Koło Żydowskie jak i Rząd.

Wniosek rządowy — po przedyskutowaniu go w komisji konstytucyjnej i na plenarnych posiedzeniach izb ustawodawczych w latach 1930-31 został uchwalony i otrzymał moc obowiązującą w dniu 13 marca 1931 r. Ustawa ta, podpisana przez wszystkich członków gabinetu ministrów, weszła w życie z dniem jej ogłoszenia, tj. w dniu 10 kwietnia 1931 roku.

W okresie obrad nad reformą konstytucji marcowej — w latach 1928-1935 zagadnienie praw mniejszości narodowych było uwzględnione we wszystkich prawie projektach oraz w ankiecie przygotowawczej pod przewodnictwem prof. W. Makowskiego. Dnia 9 marca 1933 roku posłowie Fichna i Mękarski wygłosili w Komisji Konstytucyjnej Sejmu referaty o prawach i swobodach obywatelskich. W referatach tych sformułowali oni również swe stanowisko odnośnie zagadnień mniejszości narodowych, formułując tezy, że „Rzeczpospolita nie zna i nie uznaje żadnych różnic między obywatelami, ani co do narodowości, ani co do języka" (Fichna) i, że „Konstytucja nie rozróżnia obywateli ze względu na pochodzenie, narodowość i wyznanie w zakres praw i obowiązków obywatelskich"... (Mękarski).

Konstytucja Polska z 23 kwietnia 1935 roku — poza zagwarantowaniem praw mniejszości narodowych w postanowieniach, przejętych z konstytucji marcowej — podkreśla z naciskiem równość obywatelską wszystkich obywateli Państwa, stwierdzając, że „Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli (art. 1), że Państwo zapewnia obywatelom możność rozwoju ich wartości osobistych oraz wolność sumienia, słowa i zrzeszeń" (art. 5), że „Ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia tych uprawnień" (art. 7), że, wreszcie „Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnym współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego" (art. 9).

A zatym Konstytucja nie uznaje żadnych różnic w traktowaniu obywateli należących do mniejszości narodowych, w sprawach, tyczących się wspólnego dobra wszystkich obywateli zasymilowania państwowego wszystkich obywateli, aby wspólnymi siłami i zgodnie współpracowali na rzecz dobra powszechnego, według zasady, że „Obywatele winni są Państwu wierności oraz rzetelne spełnianie nakładanych przez nie obowiązków" (art. 6).

Obowiązujące obecnie prawa zasadnicze dowodzą najwymowniej, że nowoczesna polska myśl prawnicza szła od zarania wskrzeszenia Niepodległości chwalebnym, historycznym szlakiem wolności i tolerancji w stosunku do mniejszości narodowych, rasowych lub wyznaniowych, że odpowiedzialne za suwerenne stanowienie o prawach Rzeczypospolitej ciała ustawodawcze, począwszy od Tymczasowej Rady Stanu z 1917 r. a skończywszy na obecnym 5-ym Sejmie — nie uchwaliły nigdy w wyniku debat sejmowo - senackich żadnej ustawy, ani rezolucji, mające ograniczyć mniejszości narodowe w ich zasadniczych prawach obywatelskich i politycznych, że, wreszcie, rząd polski, jako strażnik praw konstytucyjnych, we wszystkich swych enuncjacjach potwierdzał nienaruszalność tych praw zasadniczych mniejszości narodowych, nawet gdy jednostronnie wypowiedział traktat o mniejszościach narodowych.

Minister Spraw Zagranicznych, Józef Beck, w deklaracji swej na Zgromadzeniu Ligi Narodów z dnia 14. IX. 1934 roku tą naczelną zasadę historycznej tolerancji Polski potwierdził słowami: „Interesy mniejszości są i będą chronione przez Konstytucję i inne podstawowe ustawy polskie które gwarantują mniejszościom rasowym, językowym i religijnym pełną swobodę ich rozwoju kulturalnego i równość traktowania".

Trudno tedy sobie wyobrazić, aby polski świat naukowy polityczno - prawniczy mógł dać posłuch podszeptom sfer współczesnego radykalizmu nacjonalistycznego. Trudno pomyśleć, aby poważni i rzetelni polscy prawnicy i politycy przejawiali skłonność do zaangażowania się w debatach na temat projektów ustaw ograniczających bezpośrednio lub pośrednio prawa polityczne jakiegokolwiek odłamu obywateli Rzeczypospolitej — wbrew obowiązującej Konstytucji, a przede wszystkim, wbrew wielowiekowej, szlachetnej i wypróbowanej zasadzie tolerancji i wolności — tylekrotnie proklamowanej na przestrzeni dziejów Rzeczypospolitej wobec swych mniejszości rasowych, wyznaniowych i narodowych.

TOTALIZMY KLASOWE I NACJONALISTYCZNE

sprzeczne z psychiką polską

„Przeciwni jesteśmy szukaniu wzorów obcych w budowie społecznej i politycznej Polski".

UWAŻAMY ZA SPRZECZNE Z PSYCHIKĄ POLSKĄ TOTALIZMY KLASOWE I NACJONALISTYCZNE.

Tak rzekł między innymi minister Kościałkowski na zjeździe POW. w Wilnie. Tak mówi deklaracja!

Słowa te obowiązują. Mają wielką wagę gatunkową i dlatego nie mogą minąć bez echa.

Kto uprawia totalizm klasowy? Rosja sowiecka!

Kto uprawia totalizm nacjonalistyczny? Niemcy i Włochy! A więc w konkluzji? Ani przykład sowiecki, ani wzory hitlerowskie, ani faszystowskie nie mogą w Polsce znaleść naśladownictwa. To jasne i logiczne, jeśli słowom p. ministra Kościałkowskiego mamy ufać. A ufać musimy. Kto w Polsce hołduje tym zasadom, których p. minister Kościałkowski nie chce widzieć? Endo - komuna!

Tylko te dwa skrajne ugrupowania pokrywają się z totalizmem nacjonalistycznym i klasowym.

Eendecja, na którą OZN. tak wiele dawał, posługuje się wzorami obcymi, usiłuje przeszczepić je na grunt polski wbrew interesowi Narodu i Państwa.

To samo można powiedzieć o jej bliźniaczej siostrzycy: komunie.

To jedna strona medalu.

A, druga?

Trzeba od słów przejść do czynów.

Jeśli się uważa za sprzeczne z psychiką polską totalizmy klasowe i nacjonalistyczne, to trzeba w życiu, w praktyce dać temu pełny wyraz.

Trzeba także przeciwdziałać totalizmowi nacjonalistycznemu. W jaki sposób? Bardzo prosty. I krócić swawolę endo - oenerowską. Nie pozwolić na anarchizowanie życia polskiego ,na podminowywanie praworządności, na gwałty i terrory. Skończyć z barbaryzowaniem kraju.

A wtedy dla... realizacji wielkich zadań jakie ma przed sobą Rzeczpospolita, skupi się całe społeczeństwo.

Ale w jaki sposób... każdy obywatel w walce o zwycięstwo może być pewien tego, że broni własnego stanu posiadania moralnego i materialnego, że jest współodpowiedzialny za losy państwa i gwarantem siły oraz spoistości swej ojczyzny, jeżeli 90 proc. obywateli polskich nie ma wpływu na losy państwa. Jeśli nie mają swojej trybuny sejmowej ,— jeśli pewnej części obywateli z racji jej wyznania, czy pochodzenia, wskazuje się drzwi... i usunąć pragnie poza nawias współpracy gospodarczej na rzecz spoistości ojczyzny...

Jeśli słowa mają się stać czynami, a w dobre intencje p. ministra Kościałkowskiego wierzymy — jeśli konstytucja nasza z ducha jest demokratyczną, — to w ślad za tymi stwierdzenia musi nastąpić gruntowne przeobrażenie dzisiejszej rzeczywistości polskiej. Zmuszenie endecji do podporządkowania się interesowi Państwa i do zerwania z wysługiwaniem się obcej agenturze: dopuszczenie ludu do wpływu na państwo przez natychmiastowe rozpisanie nowych demokratycznych wyborów i wciągnięcie go do współwładzenia państwem podniesienie dobrobytu szerokich warstw społecznych: chłopów, robotników, pracowników umysłowych i drobnomieszczaństwa, przywrócenie samorządów. Słowem należy realizować zasady demokratycznego sposobu rządzenia państwem — w pełnym w istotnym tego słowa znaczeniu.

Wtedy słowa p. ministra Kościałkowskiego, napewno uzgodnione z najmiarodajniejszymi czynnikami, staną się punktem zwrotnym w życiu i rozwoju Polski.

W każdym razie jedno jest pewne:

totalizm, a z nim wojująca endecja, przegrały swą stawkę. Definitywnie! Demokracja odnosi raz po raz zwycięstwo, a z nią ta prawdziwa Polska.

Ster.

Mowa marszałka Śmigłego-Rydza

do Peowiaków

Warszawa, — Marsz. Śmigły - Rydz wygłosił przez radio do uczestników zjazdu peowiaków w Wilnie przemówienie w którym podkreśliwszy znaczenie Wilna, w którym spoczywa serce marsz. Piłsudskiego, m. in. oświadczył:

„Teraz zaś gdy przejść mam do innych akcentów, zjawia się przede mną naczelne pytanie: w jakim rynsztunku mam to zrobić? Mówię o rynsztunku ,bo chociaż wojna minęła, każdy z nas jest ciągle bojującym żołnierzem... Także wy, którzy wcale munduru na sobie nie macie, tym bardziej ja.

Gdy żołnierz jest na czujce, wtedy ma na sobie pełne uzbrojenie, gdy czuje wroga obok siebie, to ma palec każdej chwili gotowy do ściągnięcia cyngla. Gdy wraca ze służby odkłada broń, bo jest wśród przyjaciół i - nie ma bezpośredniej groźby wroga

Tak jest ze mną w tej chwili, bo mówię do was. którzy mnie dobrze znacie i których ja dobrze znam.

Dlatego też odrzucam wszelki rynsztunek zbędnych grzeczności i omówień.

Nie będę wam mówił o waszej przeszłości, bo wspólna jest nam ona, a tylko krótko stwierdzę, żeście dobry kawał żołnierskiej roboty odrobili. A jak długo jestem waszym komendantem głównym. to w waszym wzajemnym stosunku muszę pamiętać o jednym z najważniejszych obowiązków każdego komentanta. Tym obowiązkiem jest: stawiać zadania i wymagać wykonania tych zadań.

Peowiacy i peowiaczki, postawiłem zadanie — i to nie tylko wam — lecz was spodziewam się znaleźć w pierwszym szeregu wykonawców. Wierzę niezłomnie, że zmienimy to, od wieków charakterystyczne w Polsce zjawisko: Że w służbie polskiej racji stanu trudzi i boryka tylko garstka ludzi Inni natomiast albo przyglądają się i z uśmiechem sceptycznym potrafią być mądrzejsi, albo też, jak ci przysłowiowi tancerze chcą tylko od pieca zaczynać — i to od własnego.

Oderwiemy tych piecuchów od ich pieców.

Największy wódz w historii świata chcąc rozżagwić zapał bojowy swych żołnierzy wskazywał im, że jako zwycięzców czeka ich sława i bogactwa zdobytego kraju.

Wyście już sławę żołnierską zdobyli. Największym zaś bogactwem zdobycia dla nas wszystkich Polaków jest rządna Polska, ze społeczeństwem zgodnem nie pod kątem widzenia własnego interesu egoistycznego poszczególnych ludzi lub grup, lecz pod kątem wspólnego interesu, ogniskującego się w polskim państwie, w dobru Rzeczypospolitej. Tem bogactwem do zdobycia jest nieprzerwanym rozwoju narastająca w siły Polska, która może dać swym obywatelom tylko to, na co ją stać .Im więcej jej dadzą jej obywatele, tym więcej ona im odda.

Gdy to mówię, dzieli mię od was odległość Wilna od Warszawy, ale w czasie wojny dzieliły nas większe odległości, a jednak rozumieliście mię i pełnili obowiązek, bo wtedy, jak i dziś o Polskę chodziło, bo tak, jak dziś i jutro, a również i wtedy, miłość ojczyzny — to polski dyktator.

Nasza placówka na ul. Bema

NASZĄ placówką jest knajpa na rogu ulicy Bema i Gródeckiej. Właściciel, starszy krępy człowiek wierzy, że wnet zdobędziemy koszary Ferdynanda i posuniemy się ku kościołowi św. Anny. Gości nas: podaje ciepłą herbatę, kiełbasę, chleb.

Nas niewielu. może sześciu. Było więcej. Kilku zostało zabitych na dziedzińcu koszar, w czasie ostatnich ataków. Ale przybywają ciągle nowi.

Równolegle do oficyn i parkanów podwórzowych kamienic ulicy Bema. oddzielona obszernym dziedzińcem, biegnie ściana potężnego gmachu koszar Ferdynanda. Z okien tych koszar, poprzez podwórza kamienic i czeluście bram, nieprzyjaciel obserwuje życie ulicy. Świst kul towarzyszy każdemu przejściu przez podwórze, lub podejściu do bramy.

Mieszkańcy tych kamienic, zaszyli się w izby najodleglejsze od podwórzy. Przez okna padają gęsto do mieszkań kule. Kilku próbowało opuścić dom. W bramach i na podwórzach leżą ich trupy.

Mija już trzeci dzień więzienia w mieszkaniach. Głód zmusza ludzi do ryzykowania życia. Coraz to więcej trupów u podwórzowych czeluści bram.

Przechodzę wdłuż domów.

— Sie Herr Soldat!

Z okna pierwszego piętra wychyla się kobieta z dzieckiem, ofiara austriackiego popłochu.

— Nie ma jeść My głodna!

Hm! Jakby tej Niemce dostarczyć jedzenia?

— Ma pani sznur? Haben sie Schnur?

Kiwnęła głową, spuściła łatany gruby szpagat. Za chwilę wciągnęła sporą paczkę chleba, cukru i słoniny. Dzisiejszy mój fasunek.

— — — — — — — —

Koszary muszą być wysadzone w powietrze. Podejść można po dnie kanałami. Próby okrążenia koszar nie powiodły się.

Wybraliśmy się z Mikołajem Urbańskim na poszukiwanie najdogodniejszego otworu kanałowego.

Ranek był chmurny. Mrzył chwilami deszcz. Nieprzyjaciel dzisiaj jest bardzo zdenerwowany. Z sykiem, bzykiem i świstem przelatują kule nad naszym okopem wrzynającym się w jezdnię, w poprzek ulicy. Uderzają z charakterystycznym, metalowym dźwiękiem, o wygładzony kamień brukui ścięte druty przewodów tramwajowych.

Wyskoczyliśmy z okopu i krokiem przeszli pod parkan otaczający cierkiew św. Jura. Przeszli, nie przebiegli. Nieprzyjaciela to gniewa. Kpimy z niego.

Przytuleni do parkanu, z karabinami w prawej dłoni, idziemy z wolna w górę ulicy Gródeckiej.

Zasypał nas wściekły świst kul, bzyk rekoszet, ścigany metalicznym dźwiękiem kamiennego bruku, jękiem bitych przewodów tramwajowych.

Kule sieją środkiem ulicy. Odezwał się rytm karabinu maszynowego. Otoczył gęsty, złośliwy świst stali.

Skończył się parkan, przeszliśmy przecznicę, posuwamy się pod murem kamienic.

Rytmicznym trzaskiem prysnął tynk na nasze mury.

Wtuliliśmy się we wnęk wąskiej bramy. Była zamknięta.

Serca nam biją. Mikołaj odruchowo strzepnął pył wapna z ramion.

Wodzimy oczyma po jezdni. Nie widać dogodnego wejścia kanałowego

Nieprzyjaciel uspokoił się. Suniemy pod murem dalej.

Zadźwięczał natychmiast metalicznie kamień bruku, batożony stalą, trzask maszynki, nerwowy świst, jęk przewodów tramwajowych, płynęła rozbitym tynkiem ściana...

Wchłonęła nas szeroka brama. Była otwarta. Wewnątrz stało kilku mężczyzn w podeszłym wieku, młoda kobieta i wyrostek żydowski.

Rytm maszynki urwał się. Czasami gwizdnie osamotniona kula.

Chłopiec żydowski oparł się o framugę bramy plecami, dłońmi uchwycił ramię, wysunął głowę i spojrzał w stronę koszar. Chciał zapewne ujrzeć strzelających. Ot ciekawość dziecka.

— Nie wychylaj się! — ostrzegłem go — zabiją cię.

— Spojrzał na mnie naiwnymi oczyma. Uśmiechnął się. Dziwnie odbijały jego żółte zęby od papierowo-białej twarzy. Jej bladość podkreślały się ponownie. Wtem chwycił się za czarne loki pejsów.

Ustały strzały. Chłopiec wychylił pierś i... zsunął się na chodnik. Pochwyciłem go za ramię, wciągnąłem w bramę. Na sinej twarzy snuła się nitka krwi z ust. Podtrzymując trupa rzucam pytanie:

— Czyje to dziecko?

Powstało zamieszanie, nadbiegł, stojący w podwórzu ojciec. Silnymi uderzeniami w twarz chciał wrócić dziecku życie. Współwyznawcy podnieśli lament i zawodzenie. Trupa wyniesiono w głąb podwórza.

Przed bramą, na chodniku czerwieniła się plama świeżej krwi .

Spojrzałem na Urbańskiego. Pociągał tłustym nosem, usta wykrzywił mu cyniczny półuśmiech. Był zawsze „filozofem".

Usłyszałem za sobą szloch. Otulona w chustkę, drżąc z przerażenia i chłodu, płakała młoda jeszcze jakaś kobieta.

Wychyliła z pod chustki rękę i dawała rozpaczliwe znaki komuś. kto stał po przeciwnej stronie ulicy.

Spojrzałem. Wtulony w róg bramy siedział na stopniach kamiennych staruszek, narażony na strzały.

— Dlaczego pani płacze?

— Tam siedzi mój ojciec. Wyszedł po chleb. od kilku dni nie mamy już chleba. Nie może tu wrócić, tak strzelają. Głodny jest, siedzi tam od rana, nic jeszcze nie jadł.

— Niech pani da śniadanie. zaniosę mu.

W jej oczach zdziwienie, potem wiele słów i gestów podziękowania. Jeszcze pytała się czy mnie nie zabiją. Nie słuchałem.

Przechodziłem z bańką jakiegoś napoju na przeciwległą stronę ulicy. Patrzyło na mnie wiele oczu. a mia-

Listopad
22
poniedź.

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 08.
Poczt. biuro zlec. 1-3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 111-11

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Poniedziałek: Cecylii
Wtorek: Klemensa

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: „Madame Butterfly".
Wtorek: „Walący się dom".

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Ślubowanie".
APOLLO „Eskapada".
ATLANTIC: „Kapitan Taylor" i „Teodora szaleje".
BAGATELA: „Niebezpieczny kochanek" i rewia „Plotki Krakowa".
DOM ŻOŁNIERZA: „Pasteur" i „Zapomniania symfonia".
MUZEUM w niedzielę i poniedziałek dwa filmy „Bygada Śmiałych" i „Srebrne Ostrogi".
PROMIEŃ: „Atak o świcie".
STELLA: „Dyplomatyczna żona".
SZTUKA: „Spotkali się w Paryżu".
UCIECHA „Król i chórzystka".
WANDA: „Gdy kwitną bzy".
FOTOPLASTIKON ul. Szczepańska 5: Ren i okolice nad Renem.

Radio

WTOREK, 23 LISTOPADA

11.40 Utwory Emenuela Chabrier (płyty) 13.45 Pogadanka dla kobiet Apteczka domowa 13.55 Koncert rozrywkowy 14.45 Wiadoomści bieżące 14.50 Miniatury fortepianowe 15.05 Czy wiecie że... aud. w opr. dr. J. Reguły. 15.25 Lok. wiad. gosp. 18.10 Lok. wiad. sport. 18.15 Koncert solistów 18.55 Program na jutro. 23 Muzyka taneczna.

PROSTYTUCJA POD PŁASZCZYKIEM

W środę dn. 24 bm. o g. 19.0 odbędzie się staraniem Tow. Krzewienia Świadom. Macierzyństwa i Reformy Obyczajów w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7 powtórzenie odczytu red. K. Müllera pt. „Prostytucja pod płaszczykiem". Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

Kraków do wieczora...

Przeciw endo-oenerowskim knowaniom w krak. Izbie *Adwokackiej*

Z demokratycznych sfer adwokatury krakowskiej donoszą nam, że ostatni komunikat zamieszczony w części prasy krakowskiej a dotyczący konfliktu w krak. Izbie Adwokackiej pochodzi od nielicznej grupy adwokatów, która hołdując modnym obecnie prądom faszystowsko - rasistowskim uzurpowała sobie prawo przemawiania imieniem ogółu adwokatów Polaków i wydawania patentu na polskość w stylu panów Rutkowskich i Piaseckich... Idąc za przykładem swych duchownych protoplastów z nad sprawy usiłują terrorem (groźba bojkotu towarzyskiego i zawodowego) wymusić na adwokatach chrześcijańskich złożenie względnie nieprzyjęcie mandatów do władz korporacyjnych i zbojkotowanie wyborów.

Ogół adwokatów — jak nam wiadomo — nie zechce kosztem swojej powagi i niezależności zawodowej pójść na pasku kliki endecko - oenerowskiej, której w Krakowie przewodzą panowie: Bunsch, Miksiewicz, Wańkowski et consortes.

Dzisiaj ci panowie, którzy do niedawna jeszcze przysięgali na liberalizm, demokrację i antysemityzm (vide zeznanie pana mecenasa Bunscha w procesie Doboszyńskiego) stali się raptem szermierzami najwsteczniejszych haseł, po to by wkrótce znowu wyrzec się tych „świętych" zasad, skoro tylko okażą się one niekoniunkturalne i gdy w całej pełni zatriumfuje niezawisła idea demokratyczna.

Czy decyzja rektora Szafera *prowadzi do celu?*

Na marginesie zarządzeń rektora U. J.

Wczoraj ukazało się na U. J. w Krakowie nowe zarządzenie Rektora U. J. prof. Szafera, mające na celu zapobiegnięcie dotychczasowym awanturom ze strony chuligańskich elementów. Zarządzenie to ujęte zostało w pięć punktów, które nakazują przy muslegitymowania się przy wejściu do gmachów U. J.

Jest to, jak zatem widać zarządzenie administracyjne. — Ma wstrzymać dopływ do gmachów U. J. różnego rodzaju mętów, nic wspólnego nie mających z nauką, a ściąganych z ulicy przez prowodyrów partyjnych. Z tego tytułu jest ono celowe.

Należy jednak wyrazić daleko idące wątpliwości, czy jest ono wystarczające, by zahamować, dzikie popędy chuligaństwa i wreszcie położyć im kres. Wszak nie rozwiązuje ono najważniejszych problemów wewnątrz uczelni, wprost przeciwnie podchodzi ono do nich ze strony, która w skutkach nie raz już okazała się błędną. Wprawdzie zarządzenie powyższe poprzedzone jest wstępną odezwą Rektora, że w najbliższych dniach dokonane zostaną zmiany ale — wyznaczone będą miejsca na podstawie dostarczonych spisów z własnoręcznymi podpisami. z

Powiedzmy sobie prosto!

Czy taki sposób załatwienia kwestii nie jest sankcjonowaniem dotychczasowego stanu rzeczy, obłaskawieniem autorów całej hecy? Przecież to zarządzenie pójdzie w zupełności po linii bezczelnych żądań oeneru i istnieć będzie tak ogromnym kosztem — bo kosztem poniżenia godności ludzkiej, któretj przypomina się jakieś znamię niższości — coś tak obcego duchowi Almae Matris.

Możnaby na podstawie doświadczeń niemal z całą pewnością przewidzieć, że zarządzenie będzie miało odwrotny niż zamierzony skutek. Rozzuchwali jeszcze bardziej hołotę w swych niecnych żądaniach i spowoduje jeszcze większy zamęt!

Z bandą nie uznającą nawet autorytetu profesorów nie wolno iść na kompromisy. Na nich jedynym środkiem jest represja. Nie wolno wzdrygać się, przed ich użyciem, gdy chodzi o dobro nauki polskiej.

Pracown. spedycyjni i ubezpieczeniowi *w akcji o umowę zbiorową*

Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych w Krakowie, Sławkowska 6, rozpoczął dwie akcje zmierzające do unormowania warunków pracy i płacy w branżach spedycyjnej i ubezpieczeń prywatnych Imieniem pracowników spedycyjnych Zarząd Związku odbędzie w dniu 24 bm. konferencję celem ustalenia warunków podpisać się mającej umowy zbiorowej.

Równocześnie Zarząd Związku wysłał projekty umowy zbiorowej do Towarzystw ubezpieczeń prywatnych z propozycją odbycia wspólnej konferencji dla ustalenia warunków zawrzeć się mającej umowy zbiorowej. Pracodawcy ustosunkowali się przychylnie do tej akcji, istnieją przetowidoki, że umowa zbiorowa zostanie krótce zawarta.

łem na sobie mundur polskiego żołnierza. Szedłem zwolna.

Świsnęły pojedyncze kule. Wnet przybyły im liczne towarzyszki.

— Wyrżnie która, czy nie?

— Dojdę? Jeszcze kilka kroków.

Urbański zapewne zazdrości mi przedsięwzięcia. Pociąga swym mięsistym nosem, wykrzywił usta w nerwowym półuśmiechu, wbił małe oczka we mnie, a serce bije mu silnym rytmem.

Doszedłem. Staruszek z niezgasłym jeszcze w oczach przerażeniem uścisnął moją dłoń. Milcząc spożył śniadanie.

— Czy chce pan wracać do domu? ujrzałem trwożliwe zdumienie.

Spojrzał na mnie. W oczach tych

— Ale jak? Strzelają!

— Niech się pan tym nie martwi. Kula z tej odległości nie przebije dwóch ciał. Schowam pana za siebie.

Nie miał właściwie wyboru. Siedzenie na tych schodach było równie niebezpieczne, jak przejście przez ulicę. Zgodził się.

Zwróciłem się piersią do nieprzyjaciela, bokiem posuwając się ku przeciwległej stronie ulicy. Staruszek skrył się za tarczą mych pleców. Po suwaliśmy się zwolna, w poprzek jezdni.

Kule z wściekłym sykiem pruły powietrze. Gwiżdżąc złośliwie, przeciągle, ginęły w otchłani ulicy Gródeckiej, gdzie u wylotu ulicy Kr. Jadwigi.

metaliczny dźwięk trzepanego kamienia.

Rytmicznie cięła maszynówka. Z nieopanowaną pasją rąbała bruk i przewody tramwajowe. Ogarnął nas

Zwrotem głowy kontrolowałem czy starzec dostatecznie jest chroniony.

Przerażony wzrok wbił w córkę. Stała z rękoma wtulonymi w piersi.

Rytmiczny huk maszynki rąbie nam w uszy. Ogarnia mnie niepokój, czuję drgające nerwy. Nogi rwą się do szybkiego chodu.

— Może stawiać szersze kroki?

Pot wystąpił mi na czoło, chociaż tak chłodno.

— Już niedaleko. Jeszcze kilkanaście kroków. Wytrzymam? Dojdę?

— Tam ten Żydek... Jeszcze krew mokra, widzę ją. Czy ja w tym samym miejscu?...

Jeszcze kilka kroków.

Rój stali rzucał się po przestrzeni ulicy, to rąbał bruk, to otoczył nas świstem i bzykiem rekoszet, to miażdżył wapno tynku i rozpylał je w powietrzu.

Wściekle, przeciągle gwiżdżą kule.

— Już jestem przy bramie. Jeszcze zatrzymałem się, aby przepuścić staruszka ale już pył w objęciach córki Porwała go w głąb bramy.

Urbański wciągnął mnie gwałtownie za rękaw. Maszynka rąbała tynk nad naszymi głowami. Mundur zbielał od wapna.

Zapadła cisza.

Z karabinami w dłoniach, chyłkiem wzdłuż muru kamienic suniemy w górę ulicy Gródeckiej. Towarzyszy nam świst pojedynczych kul.. Wodzimy oczyma po jezdni szukając otworu kanałowego.

Ten u wylotu ulicy Kr. Jadwigi będzie dogodny dla naszego celu.

Michał Mazurkiewicz.

Śmiertelne najechanie *na ul. Starowiślnej*

Ulica Starowiślna stała się dzisiaj w godzinach przedpołudniowych widownią makabrycznego wypadku.

Oto przejeżdżająca ulicą chłopska furmanka najechała na przechodzące jezdnią przy III moście dwie kobiety a mianowicie Sznap Etti liczącą lat 60 żonę skrzlarza, zam. przy ul. Krapa która doznała złamania podstawy czaszki i na Salę Luks, lat 60 żonę szewca zam. przy ul. Estery L. 16, która również doznała ciężkich obrażeń.

Zawezwane Pogotowie Ratunkowe zabrało z ulicy obie kobiety z których Sznap Elta zmarła w drodze do szpitala.

—o—

Sąd napiętnował oszczerców, którzy fałszywie oskarżyli członka Z. N. P.

Grodzieński Sąd Grodzki skazał mieszkańca wsi Kruszymiany gm. kołyńskiej, pw. grodzieńskiego Bolesława Petelskiego na rok aresztu i 100 zł. grzywny oraz koszty sądowe, za to że w skardze złożonej do Insp. Szkolnego w Grodnie świadomie fałszywie oskarżył kierownika szkoły Antoniego Łukaszewicza, iż brał rzekomo udział w pracach elementów antypaństwowych, był wrogo ustosunkowany do kleru katolickiego, pracował w święta siejąc zgorszenie itd.

Zarzuty te w czasie przewodu sądowego okazały się całkowicie zmyślone.

KOLUMNA
literatury i sztuki

POWIEŚĆ O CAFONICH

Powieści włoskie muszą budzić zainteresowanie polskiego czytelnika, tymbardziej powieść o cafonich, o ludzie włoskim. Wiemy o Włochach zdawałoby się dużo, a właściwie nic. Często słyszymy piękne frazesy o odrodzeniu we Włoszech ducha dawnych Rzymian, o sile i potędze mocarstwowej państwa faszystowskiego, o zjednoczeniu całego narodu pod przewodnictwem Mussoliniego i t. d. Czujna wszędobylska propaganda nader skutecznie urabia opinię.

A więc kraj kwitnie pod rządami czarnych koszul. Spróbujmy jednak zapytać się kogoś o nazwiska np. pisarzy włoskich współczesnych. Trudno przyjdzie ich odszukanie, bo w ciągu ostatniego dziesiątka lat nic prawie nie tłómaczy się na języki obce. Pirandello, Papini, Grazia Deledda, może jeszcze ktoś. Ci nieliczni tworzą jednak nie dzięki faszyzmowi lecz pomimo niego, gdyż idea Mussoliniego nie potrafiła jak dotąd natchnąć nikogo z artystów.

Poza urzędowymi Włochami istnieją jednak inne, może mniej znane szerokiemu ogółowi, lecz niemniej przedstawiające sobą olbrzymią większość ludności, większość, która bohatersko walczy z regimem o wolność, sprawiedliwość i niezależność, walczy o najświętsze prawa każdego człowieka, który przecież nie rodzi się niewolnikiem. Tych Włoch jest szermierzem wśród wielu innych Ignazio Silone, ostatnia książka którego właśnie ukazała się w polskim przekładzie*). Po „Fontamarze“ tegoż autora mamy zaledwie drugą książkę w polskim języku, z której możemy dowiedzieć się., jakie jest życie ludu włoskiego.

Najbardziej uderza w obrazie włoskiej ziemi, że nic się w niej nie dzieje. Tak jest, nic nie odbywa się, nic się nie zmienia, życie nędzne i szare, beznadziejne i bodaj zwierzęce płynie z dnia w dzień, dodając tylko nowe lata obojętnym i przybitym ludziom. Trzeba silnych środków, by z ruchliwych, pełnych ruchu i pogody Włochów uczynić istoty, które poznajemy w powieści Siloni'ego. Trzeba silnych środków... Silone najmniej może miejsca poświęca opisowi systemu politycznego; jego metod; zdaniem autora jest raczej odtworzyć skutki rządów, dać bezstronny opis rzeczywistości włoskiej i trzeba przyznać, żeopis ten wypadł niezwykle mocno i przekonywująco.

Na wsi włoskiej nic się nie dzieje. A jednak... Dyktatura jest dla chłopa straszliwym faktem, istnienie tej daje mu pewność, że nic dla dobra jego, chłopa nie będzie zrobione, charakter klasowy rządów faszystowskich jest dla wszystkich najzupełniej jasny. Z faktami nie można walczyć, faktom należy przeciwstawiać inne fakty, świadczące o tym, że antyfaszyści działają. Tylko fakty zdołają wyprowadzić chłopa z tej śpiączki i obojętność, w jakie pogrążył go okres dyktatury — taka jest myśl, do której dochodzi Pietro Spina, inteligent, oddający całe swe życie walce o wolność.

Innym problemem powieści Silonego jest stosunek sumienia chrześcijańskiego do czarnych koszul. Ogromna, przeważająca część duchowieństwa opowiedziała się za rządem, czynnie popierając wszystkie jego poczynanie. Wiemy skądinąd o błogosławieństwach, jakich udzieliły wyprawie abisyńskiej najwyżsi dostojnicy watykańcy. Don Benedetto, ksiądz katolicki, pozbawiony zresztą przez swych zwierzchników wszelkich wpływów i pracy, reprezentuje inny chrystianizm, prawdziwy : bez kompromisowy, będący w ścisłej łączności z ideą równości i sprawiedliwości, która przecież stanowi rdzeń i podstawę nauki Chrystusa. Ksiądz Benedetto nie leci na zaszczyty, jego sprawą jest sprawa ludu, tak bezlitośnie poniewieranego i uciskanego i w walce o tę właśnie sprawę ginie ksiądz,otruty przez „kogoś“ przy nabożeństwie.

Niepopularność najazdu abisyńskiego we Włoszech znana jest szeroko. Silone pokrótce kreśli obraz wsi w chwili ogłoszenia mobilizacji — powszechny entuzjazm, radość, zadowolenie, śpiew, okrzyki, wrogie, zdecydowanie wrogie nastawienie wobec wszelkich wątpliwości co do konieczności wojny. Ten entuzjazm towarzyszy w pierwszym okresie każdej wojnie, zarówno Wojnie Światowej, jak abisyńskiej i japońskiej. We Włoszech jednak ma on inny charakter, wynika nie na skutek frazesów o „zagrożeniu ojczyzny“ pochodzi nie z przywiązania ludności do rządu, o tym bowiem nie ma nawet mowy, nie, po prostu ludność chce jakiejkolwiek zmiany, chce czynu. ma na dzieję, że nadchodząca wojna da jej to wszystko, zespoli wszystkich ludzi w jednym porywie, przywróci tę utęsknioną, przez nich pożądaną równość. Stąd trwogość do ludzi, wypisujących na ścianach hasła demokratyczne i antywojenne, stąd apoteoza zbiorowej rzezi, o istocie i celach której ludzie ci nie mają przecież pojęcia.

Geneza gorączki wojennej najlepiej mówi nam o tym, co myśli lud o sytuacji obecnej. Albo taki obrazek: środkiem szosy idzie stado baranów. Nadjeżdża samochód z dwoma milicjantami faszystowskimi, dają oni znak pastuchowi, by odpędził stado na stronę. Próżne starania — chłop pokazując na uszy daje do zrozumienia, że jest głuchy. Dopiero wiadomość o tym, że milicjanci jadą do popularnego wśród ludu don Benedetta czyni cud, pastuch odzyskuje słuch i zwalnia przejazd dla samochodu.

Nie lepiej wygląda los inteligencji. Każdy niezależny, śmiały umysł ma zamkniętą drogę przed sobą, wybijają się wyłącznie oportuniści, „lojalni“ wobec systemu. Ideowo oddany faszyzmowi szlachcic uważa stan istniejący za normalny i naturalny, chłop przecież zawsze żył w nędzy i ciemnocie, dziś więc musi być takie same jak wczoraj, a jutro jak dziś.

Silone nie obarcza swej książki ani zbytnimi szczegółami ani mnogością faktów na przestrzeni kilkuset kart książki przesuwa się przed czytelnikiem zaledwie kilka osób — przemawia zaś cały,dosłownie cały naród, który ciężką pracą, w straszliwej nędzy i ucisku wytwarza chleb i wino, będące jego głównym pożywieniem.

Skąd tytuł jednak do powieści? Niech powie nam o tym horhater jej, Pietro Spina: „Chleb jest zrobiony z wielu ziarnek zboża. Dlatego właśnie oznacza jedność. Jedność rzeczy podobnych, jednakowych i użytecznych. Dlatego też prawda i braterstwo są rzeczami, które dobrze do siebie pasują“.

Świetnie też pasuje „chleb i wino“ do powieści o walce ludu włoskiego o prawdę i braterstwo.

M. Lewiński.

*) **Ignazio Silone: Chleb i wino, Warszawa — Rój 1938 (!) str. 383.**

Co nam grozi?!

„Gałązka Rozmarynu“ w Krakowie

(k) Polska Informacja Literacka ogłosiła wywiad z Zygmuntem Nowakowskim. Na pytanie czy „Gałązka Rozmarynu“ będzie grana w Krakowie Nowakowski odpowiedział następująco:

„Tak, i to w mojej reżyserii. Węgierko świetnie wystawił „Gałązkę“ i dużo trudu będzie kosztowało, by wystawić rzecz równie dobrze, a jednak inaczej. Wykonawcy warszawscy byli doskonali, szczególnie młoda aktorka Malkiewicz - Domańska, która już zresztą grała trudną rolę księżniczki w „Sułkowskim“.

A teraz kiedy już znamy odpowiedź Nowakowskiego przeczytajmy co piszą w wileńskim „Słowie“. Otóż korespondent warszawski „Słowa“ zaznacza, że lamentów mecenasa (Hofmokl Ostrowskiego, uw. red.) nikt zbyt poważnie nie bierze, podejrzliwi sądzą nawet, że to tylko trick dla wzmocnienia zainteresowania Gałęzią rozmarynu. Mimo owacyjnych recenzyj, (przeważnie w prasie subsydiowanej) przypominających komunikaty o wizytacji burmistrza — przepełnienie teatrowi nie grozi. A że w sztuce występuje aż 50 osób, trzeba dobrze uważać, by nie doszło do większej liczebności na scenie, niż na widowni.

Publiczność uczęszczająca na Gałąź, jest typu karnego, posłusznego, meldującego. Słychać komendę:

— Na scenę patrz!
Z dowcipu się śmiej!
— Entuzjazmu poryk wznieś!
— Ręce do oklasku złóż!
— Bij!
— De szatni biegiem marsz!“

* * *

Jeśli już piszemy o Nowakowskim, to warto posłuchać co też on o sobie sądzi. Najlepiej się o tym dowiemy ze wspomnianego wywiadu, w którym czytamy o literackich sukcesach „krajowych“ i „zagranicznych“, byłego dyrektora teatru w Krakowie. Popularność Nowakowskiego jest znaczną, bo — jak mówi Nowakowski — istnieje projekt, by ofiarować „Przylądek“ księżnie Julianie ozdobnie oprawiony u Jahody, z wytłoczonym herbem Polski i herbem domu orańskiego.

Clou wywiadu następuje dopiero teraz: Na pytanie, czy tyle zamówień zewsząd nie ciąży Nowakowskiemu, nie zabija innej pracy, felietonista IKC. odpowiada z rozbrajającą szczerością:

„— Ależ ja właśnie lubię zamówienia konkretne. Wszystkie wielkie dzieła w plastyce powstały na zamówienie. Rafael, Michał Anioł, pracowali na zamówienie. Wszystko można napisać na zamówienie. Potrafię na jeden temat napisać trzy razy, za każdym razem inaczej“.

Zajmujące, prawda? Rafael, Michał Anioł...

„Nienawidzę pisania“
mówi głośna Colette

Zeszłego tygodnia współpracownik „Les Nouvelles Litteraires“ Pierre Lagarde odwiedził Colette autorkę głośnych powieści. Colette należy obecnie do najpopularniejszych pisarek we Francji. Książki jej są rozchwytywane przez czytelników a cała krytyka wyraża się o jej talencie z wielkim uznaniem. Coletta zasiada w wielu poważnych instytucjach literackich i jest nie tylko rasową co — zawodową pisarką.

Colette nie zajmuje się niczym innym jak tylko pisaniem swoich książek, które stanowią dla niej źródło dochodu. Tak jest, autorka „Cheri“ przyznaje się, że gdyby nie warunki życiowe, zmuszające ją do zarobkowania literaturą, nigdyby nie pisała.

— Ja nienawidzę pisania, oświadczyła panu Lagarde; piszę z trudem i opieszale. Wolałabym wszystko inne — szyć, gotować, uprawiać ziemię, nawet zarabiać rzemiosłem — byle tylko nie pisać! Ale już tak złożyło się i teraz trudno mi wyrwać się z tego zaklętego kręgu...

Colette przepada za kotami i ma naturę prawdziwej kotki: rozciągnięta na otomanie, przykryta puszystym futrem, trzyma w ręku odkręcone stylo, dotykające niebieskich kartek. — Wśród tych kartek, rozrzuconych po tapczanie, usadowił się kot i gospodaruje jak u siebie: mnie i przewraca kartki, drze, a Colette rozmawia ze swoim przyjacielem i kreśli mozolnie zdanie za zdaniem, nieomal słowo po słowie. Po pokoju przechadza się piesek w obroży ozdobionej dzwoneczkami. Colette uspokaja go raz po raz i mówi do pana Lagarde: widzi pan, on to robi naumyślnie! Na sakramentalne pytanie, nad czym pracuje obecnie, Colette wzdycha: pisze się coś... sama jeszcze nie wiem co z tego wyniknie. Czy powieść czy nowela. W ogóle nigdy nie piszę według planu z góry powziętego. Nigdy również nie piszę takich rzeczy, które już wydarzyły się w życiu. Literatura powinna być prototypem dla życia a nie odwrotnie.

Z pod futra wysuwa się bosa stopa... Wie pan, nigdy inaczej nie potrafię pisać jak na bosaka! Miałam to dziwne przyzwyczajenie od lat najmłodszych. Włożenie obuwia, choćbyrannych pantofli, paraliżuje wprost myśli. A do tego język francuski — to chyba najtrudniejszy z języków! Nie znam obcych języków na tyle dobrze, aby móc na to przysiąc, ale tak mi się wydaje. Pisać dobrą francuzczyzną jest bardzo ciężko.

— Czy za młodu pisała pani wiersze?

— Nigdy! Nawet najmniejszego sonetu! Może dlatego że zawsze nienawidziłam pisaniny i nie byłam w młodości zmuszona do pisania, jak teraz. Cóż robić! Życie jest twarde!

Colette bierze stylo. Niebieskie świstki, mające rzekomo dodatnio wpływać na jej samopoczucie, wyciąga z pod kota i kładzie na pulpicie. Kot mruczy, Coletta zaczyna z nim rozmowę. Pierre Lagarde wycofuje się cicho, gdyż wie, że z tych rozmów rodzi się zawsze jakieś dzieło sztuki. Ulubiona bura kotka Colette inspiruje zawsze swoją panią. Kotka mruczy. Coletta odpowiada jej mruczeniem:

— Ach, ta przeklęta pisanina!... Szczęśliwy kraj ta Francja, gdzie literaci piszą — zmuszeni do tego bodaj koniecznością życiową! Bodaj tak u nas w Polsce, obierać sobie karierę pisarską dla utrzymania się przy życiu.

TRYBUNA SPORTOWA

Belgia chce meczu z Polską

Belgijska prasa sportowa donosi że belgijski związek piłki nożnej już w chwili obecnej wstawił do swego kalendarza spotkań międzypaństwowych w przyszłym sezonie mecz z Polską w Warszawie, lub innym z miast polskich. Jest to pierwszy mecz międzypaństwowy, wpisany przez Belgów do swego kalendarzyka na przyszły sezon.

Ponieważ sezon u Belgów rozpoczyna się w październiku i trwa do maja, mecz ten mógłby więc być rozegrany w kwietniu lub maju 1939 roku. Oczywiście, o ile Polska zaakceptuje propozycję Belgów.

Olbrzym Carnera
przegrał na ringu

Słynny olbrzym włoski Primo Carnera, który niedawno postanowił wrócić na ring, rozegrał w Paryżu pierwszy mecz z Meglio bokserem. Carnera, jak się okazało, znajduje się w bardzo słabej formie. Przez cały czas meczu ograniczył się wyłącznie do defenzywy. Spotkanie wygrał przeciwnik Carnery wysoko na punkty po 10-rundowej walce.

Cracovia zwycięża Dąb
dwukrotnie

W sobotę na sztucznym torze odbył się w Katowicach pierwszy mecz hokejowy w tegorocznym sezonie, między Cracovią a Dębem. Mecz zakończył się zwycięstwem Cracovii 3:1 (1:0, 1:0, 1:1). Bramki dla Cracovii uzyskali Wołkowski, Marchewczyk i Kopczyński, przy czym Cracovia wystąpiła bez Kowalskiego. Dla Dębu jedną bramkę zdobył Ursoń. Gra była ciekawa i żywa. Obie drużyny, jak na początek sezonu w dość dobrej kondycji.

CRACOVIA — DĄB 2:0 (0:0, 1:0, 1:0).

Dziś w niedzielę odbył się w godzinach popołudniowych mecz rewanżowy między Cracovią i Dębem. Wynik 2:0 dla Cracovii. Bramki uzyskali Marchewczyk i Wołkowski. Mecz dzisiejszy był o wiele mniej interesujący i stał na niskim poziomie. Cracovia bez Kowalskiego. Widzów w oba dni po 3.000.

A. K. S. - Cracovia 7:0

Mistrz Ligi skompromitował się. Nie należało ryzykować dobrego imienia i rozgrywać tych zawodów. Cracovia grała niżej krytyki. Wprawdzie brakło trzech graczy, ale to ją nie usprawiedliwia. Ani jeden gracz, za wyjątkiem Majorana i Góry nie stanął na wysokości zadania. Sędziował źle p. Filipkiewicz.

KRAK. LIGA OKRĘGOWA

Tarnovia — Korona 2:0, Wawel — Krowodrza 1:0, Z. S. Chełmek — Olsza 5:1, Wisła I b — Grzegórzecki **14:0** (!) Zwierzyniecki K. S. — Podgórze 3:1. Makkabi — Nadwiślan 5:4.

Kto otrzyma nagrodę PZPN.?

Prostujemy nazwisko. Nagrodę między innymi otrzymał p. Tadeusz Mitusiński znany sędzia piłkarski w Krakowie, którego praca ukazała się jednak najlepsza. Dlaczego PZPN nie przyznał pierwszej nagrody, a podzielił ją na trzy, to już jego tajemnica.

Tabela po niedzielnych zawodach przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	brm
1 Tarnovia	9	12:6	24:11
2 Zwierzyniecki	9	11:7	18:13
3 Chełmek	6	10:2	20:8
4. Makkabi	7	10:4	13:11
5 Fablok	7	9:5	17:10
6 Krowodrza	9	9:9	18:17
7 Podgórze	7	8:7	11:12
8 Nadwiślan	6	6:7	16:11
9 Olsza	9	6:12	17:23
10 Wawel	8	5:11	7:19
11 Grzegórzecki	9	5:13	12:29
12 Korona	8	3:13	10:18

Chmielewski zbuntował się

Łódź. Wielkie wrażenie wywołała w całej Łodzi wiadomość, że Chmielewski mimo zakazu Polskiego Zw. Bokserskiego, wyjechał na mecz IKP-Kaliski Klub Bokserski do Kalisza. Jak wiadomo Chmielewski i Pisarski zostali zaliczeni przez PZB do obozu pięściarskiego przed międzypaństwowym meczem Polska — Norwegia.

Chmielewski miał wystosować pismo do PZB, w którym rezygnuje z obozu a tym samym rezygnuje z udziału w reprezentacji Polski przeciw Norwegii. Źle się dzieje w sporcie polskim.

Ciekawostki

a) ...człowiek znajdujący się w spoczynku potrzebuje około 15 litrów tlenu na godzinę, czyli 360 litrów tlenu na dobę!

b) ...przez serce człowieka będącego w spoczynku przepływa około 4 litry w ciągu minuty — a więc około **2.000.000** litrów rocznie. A zatym nie mała to wydajność.

c) ...stosowanie pijawek zalecane było już w 11 w. przed Chrystusem.

d) ...wedle kodeksu Hammurabiego z przed 4000 lat: „Jeśli lekarz przez swą nieudolność spowoduje śmierć pacjenta, względnie utratę oka, zostaje skazany na odcięcie rąk".

e) ...W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej znachorzy cieszą się wielkim powodzeniem. Podobno 36.150 znachorów zagarnia rocznie 125 milionqw dolarów dochodu.

ALFRED LUDWAK

PLOTKA

Człowiek dąży do prawdy. Tak się przynajmniej mówi. Ale czy w rzeczywistości dąży do prawdy — oto pytanie! Naukowcy oglądają każdy najmniejszy pyłek przez mikroskop, matematycy i statystycy starają się wszystko obliczyć i zmierzyć. Całe pokolenia walczą o zdobycie „prawd" i „rzeczywistości". A jednak... to ludziom do szczęścia nie wystarcza.

Człowiek ma w sobie ukrytą tęsknotę do kłamstwa. Nie ulega wątpliwości, że wszyscy jesteśmy poetami. Że nie czytujemy tomików poezji, z tego nic nie wynika. Lubimy patrzeć w gwiaździste niebo i stwierdzamy naszą małość wobec wieczności, cieszymy się, gdy w sadzie drzewa kwitną. To jest poetyczność.

A jeśli literatura pozywistyczno - realistyczna zbankrutowała, nic ma się czemu dziwić. Nie chcemy prawdy. Jesteśmy poeci i fantaści. Pijąc szklankę wody pragniemy widzieć czyściutki jednolity płyn. Pod mikroskopem ujrzelibyśmy, że każda kropla to kłębowisko żyjątek, laseczek i kropek. Nie, nie chcemy prawdy. Setki uczonych przesiaduje nad szpargałami, przeszukiwuje zakurzone rękopisy i bada przez całe wieki „objektywne" oblicze jakiegoś faktu dziejowego. A po tym nowi autorzy podręczników historii przeinaczają z takim mozołem wydobytą prawdę, „nagną" fakty do nowej konstelacji politycznej i powstanie tak pospolite „fałszowanie historii". Nie, nie chcemy prawdy.

Plotka — to małe słówko, takie codzienne... Napozór małoznaczne, śmieszne. A przecież plotka to tak psychologiczny, tak integralny pierwiastek naszego życia! 50 procent naszych opinii o jakimś człowieku, o jakiejś sprawie opiera się na... fantazji, na brechtach wypowiedzianych przez kogoś ot tak... z nudów.

Błędnym byłoby mniemanie, że plotka to zebranie towarzyskie dwóch lub trzech starszych zgorzkniałych dziewic, które „obgadują" bliźnich. Plyotkują bowiem wszyscy. Świadomie i nieświadomie. Wskutek tej swojej powierzchowności nabiera plotka społecznego znaczenia. I zaraz na wstępie możemy jedno stwierdzić: społeczne znaczenie plotki jest szkodliwe. Charakterystyczną bowiem cechą plotki jest destruktywizm, ponura zniechęcająca niszczycielskość, która zabija entuzjazm, tę najcudowniejszą spójnię życia zbiorowego.

Plotka jest ubóstwem życia własnego. Ludzie, którzy nic sami nie przeżywają, duchowo czy „realnie", uciekają z pustki własnego ja i wdzierają się w życie innych osób. Podłoże psychologiczne plotki jest więc smutne. Niechęć i niezadowolenie, z którego plotka wyrasta znajduje swój refleks w „złośliwości" — tym nieodzownym zabarwieniu plotki. Zadaniem plotki jest niszczyć. Uśmiercić towarzysko osobę, która więcej przeżywa, więcej posiada — która w ogóle jest lepiej czy wyżej postawiona od nas.

Im bardziej odalamy się od wielkiego miasta od miasteczka na wieś — tym silniej rośnie życie w tym czwartym wymiarze — jakim jest plotka. Plotka musi zastąpić w mieście sensacje polityczne, plotka musi zastąpić w miasteczku kino i dancing, na wsi gazetę. Im mniej mieszkańców jest w jakimś osiedlu, tym jaskrawszych zarysów nabiera jednostka, tym silniej staje się objektem rozmów, a jej życie osobiste — własnością ogółu.

Historycy obyczajowości i życia towarzyskiego stwierdzają jednogłośnie, że bezpowrotnie zamarła dawna sztuka konwersacji. Rozmowy dawnych zebrań towarzyskich były rozkoszą duchową. Ich poziom intelektualny stał niebywale wysoko, mówiono o muzyce, estetyce, malarstwie, filozofii, etyce. Istniał specjalny kunszt prowadzenia konserwacji: lekkość i wdzięk przechodzenia z tematu na temat, argumentacja, dowcip, galanteria, itp. — To minęło.

Zobaczymy, jak wygląda rozmowa towarzyska dzisiaj. Po powitaniach i omówieniu spraw osobisto - bieżących (naprawa parasola, przyjęcie nowej służącej niedyspozycja żołądkowa kogoś z rodziny) — następuje nuda. Sięga się po tematy ogólne — z szerokiego świata, czyli: powtarza się wiadomości, wyczytane z gazet. Ale to wszyscy znają. Wszyscy łakną nowości! Nowość trzeba stworzyć. Więc następuje czynność nie reprodukcyjna, ale twórcza: plotka. Jeśli nawet mówimy o sztuce teatralnej, tematem jest... życie prywatne aktorki, ilość jej „wiosen", itp. Gdy mowa o książce, tematem jest osoba autora, jakiś skandal związany z jego nagrodzeniem. Zanika abstrakcyjność sztuki o którą tak usilnie walczy „teatr zespołowy", teatr bez aktorów indywidualnych, bez nazwisk. Na pierwszy plan wybija się motyw plotki.

Rozciągłość tematu plotki jest szeroka: od plotki politycznej, poprzez plotkę giełdowo - gospodarczą do plotki „zaglądania w cudzą sypialnię". Że to ostatnie jest niezawodnym i niewyczerpanym skarbcem — dodawać nie trzeba. Rozróżniamy plotkę kwalifikowaną i plotkę bezmyślną. Plotka kwalifikowana posiada pewien określony cel, stara się drogą kłamliwych przekręceń coś osiągnąć; jest to „zw. intryga. Plotka bezmyślna — nie wie sama czego chce, jest jednym słowem... bezmyślna.

Myliłby się ktoś, ktoby mniemał, że plotka jest wymysłem. Broń Boże! Każda plotka posiada atom prawdy. Małe ziarenko, punkt zaczepienia. To jest niezbędne, gdyż to nadaje całości pozór autentyczności. Plotkarz, improwizując przekręcenie jakiegoś faktu sugeruje zazwyczaj sam siebie samego i wierzy w końcu w prawdziwość płodu swej fantazji. On i słuchacze bezpośredni i wszyscy dalsi doznają niebywałej rozkoszy: żyją w czwartym wymiarze, w wymiarze plotki.

Może jest to objaw ciężkich warunków życiowych, kryzysu, że ludzie uciekają od rzeczywistości? Objaw nudy? Jedno jest faktem: że miasta i miasteczka są wprost napęczniałe od bujdy i fantastycznych historyjek.

Jak powstaje plotka i kiedy? Spójrzmy na zegarek: jest godzina 7 wieczorem. W tysiącach miasteczek panuje nuda. Co robić z wieczorem? — myślą rozpaczeni mieszkańcy. Wszyscy siadają wkrąg, na krzesłach i wypłowiałych kanapach i myślą: „o czym rozmawiać?" Szczęście, jeśli znajdzie się jakiś tematik np. pikantny fakt, że podczas zabawy selwestrowej u państwa X. kiedy o północy tradycyjnie zgaszono światło — znikł podczas ciemności calusieńki bufet. Oto jest temat na trzy miesiące. Ale jeśli nic oryginalnego się nie zdarzy? Wtedy ogarnia wszystkich szczery smutek — trzeba powracać do dawnych skandali i wałkuje się wciąż aż do znudzenia, kogo widziano i z kim, które małżeństwo pierze się po twarzy, która panna ma nieślubne dziecko.

Plotka nie jest drobnostką. Plotka posiada moc straszną, destruktywną. Plotka potrafi zabić. Ale plotka potrafi również unosić w górę, stworzyć komuś bajeczną reklamę, wyśrubować opinię pod niebiosa. Plotka jest kapryśna. I jak każdy kaprys — ma tendencję do zła. A przecież mimo swoich antypatycznych cech: złośliwości i mściwości, powinniśmy się nad „plotką" litować. Bo wyrasta z atmosfery pustki i beznadziejności: ubóstwa życia własnego.

Dwa listy

Jeszcze o ciekawych praktykach

wydawnictwa J. Przeworskiego

Szanowny Panie Redaktorze.

W związku z zamieszczoną w poczytnym Piśmie WPana wzmianką pod tyt.: „Ciekawe praktyki Wydawnictwa J. Przeworskiego", której autor zarzucił nam, że zawarliśmy umowę, zobowiązując się do wydania książki pt. „Brunatne Drogi" p. Boruchowicza, komunikujemy, że żadna podobna umowa zawarta nie została.

Prostując tylko okoliczności fakty czne zawarte w wymienionej notatce nie chcemy wdawać się w dyskusję na temat metod naszej polityki wydawniczej.

Dziękując z góry za zamieszczenie powyższego wyjaśnienia łączymy

wyrazy wysokiego poważania

Wydawnictwo J. Przeworkiego.

* * *

Szanowny Panie Redaktorze.

Chciałbym przede wszystkim podkreślić, że sprostowanie Wydawnictwa p. J. Przeworskiego niczego nie prostuje, ponieważ rewelacja, że obecnie Wydawnictwo powyższe uważa zawartą ze mną umowę w sprawie wydania mojej powieści za niebyłą, znajdowała się — co stwierdzam mając przed sobą odnośny numer „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" — w artykuliku P. T. Redakcji o „Ciekawych praktykach Wydawnictwa J. Przeworskiego". Rzeczone sprostowanie milczy natomiast w sposób arcydyskretny o przemianie umowy w niezobowiązującą „rozmowę wstępną", o metodach przetrzymywania skryptu mimo wielu upomnień, słowem: o uniemożliwieniu w danym sezonie wydania powieści gdzieindziej (chociaż o tym, że mogąc ją wydać innym nakładem, gotów byłem zrezygnować nawet bez odszkodowania z umowy, wiedziano z moich listów). Nie dosyć na tym: posiadam dokumenty i świadków, którzy powyższy stan rzeczy potwierdzą. Nie chcąc uprzedzać faktów, poprzestaję tym razem tylko na uwypukleniu istotnej treści zakomunikowanego mi uprzejmie przez PT. Redakcję „sprostowania". Pozwolę sobie przy tym dodać, że słusznie zauważyła PT. Redakcja w swoim pierwszym artykuliku, iż w swoim pierwszym artykuliku, iż nego sporu". Ogólniejsze jej aspekty omówię sam obszernie w momencie, który uznam za stosowny. Wtedy też opublikuję tekst korespondencji. Na razie — ze zrozumiałych względów dyktuję sobie sam daleko idącą powściągliwość.

Dziękując za uwagę, jaką PT. Redakcja tej sprawie poświęciła, łączę słowa wysokiego poważania

Maksymilian Boruchowicz.

W OBRONIE PRAW EMERYTALNYCH

pracowników umysł. ubezp. w Z. U. S.

Prawa emerytalne pracowników umysłowych są poważnie zagrożone. Z. U. S. wezwał pobierających renty inwalidzkie i starcze, aby zgłosili, czy mają dodatkową pracę oraz by podali wysokość zarobków a to celem zmniejszenia przyznanej im renty. — Ponadto przewidziane są inne ograniczenia zestrony ZUS.

W tych sprawach odbędzie się we czwartek 25 listopoda 1937 zebranie zwołane przez Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych przy ul. Sławkowskiej 6, na którym prezes Związku red. M. Statter omówi całokształt spraw związanych z aktualnymi dzisiaj społecznymi zagadnieniami ubezpieczeniowymi. Początek zebrania o godz. 19. Zebranie to wywołało nie tylko wśród emerytów ZUS ale również wśród ogółu pracowników umysłowych.

NOWY NUMER „EPOKI"

Wyszedł z druku nr. 22 (101 „Epoki" pod znakiem najważniejszych zdarzeń i zagadnień doby bieżącej. W artykule p.„ Prof. Michałowicz — obywatel na posterunku" Wincenty Rzymowski omawia znaczenie i podnosi stanowisko prof. Michałowicza wobec zapędów totalizmu w Polsce. Stefania Dunikowska w głęboko odczutym wspomnieniu pt. „Głos matki Polki" pisze o Norbercie Polaku i daje wyraz najwyższego oburzenia wobec zbeszczeszczenia jego pogrzebu, zaś Halina Kościa -Dąbrowska da je wstrząsający opis sceny pogrzebowej i wzywa do walki o godność kultury polskiej. — Andrzej Grot drukuje wnikliwe studium o twórczości poetyckiej zmarłego w tych dniach Bolesława Leśmiana. Wł. K. Bieńkowski w artykule pt. „Klątwa sprawy nie rozstrzygniętej" omawia rzeczowo kwestię chłopską na tle powstania Kościuszkowskiego. Marcelina Grabowska daje przegląd teatralny pt. „Nowy sezon w Teatrze". Artykuł pt. „Kalendarz sławy endeckiej" przynosi historyczne dokumenty służalstwa obozu tego wobec zaborców Stała rubryka „Z dnia na dzień", zawsze urozmaicona, zawiera felietony polemiczne pt. „Po swojej drodze", „Audiencja". „Prof. Kridl ma głos". „Jutro Pracy" a dziś Scheiblerów". „Zasługi, których wyda się wstydzić". — „Głos teraźniejszości". „Dwa światy — dwie postawy duchowe". Nadto numer zawiera rubryki: „Wydarzenia i dokumenty" i „Najnowsze książki". Cena 50 gr. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Ordynacka 5.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2